Nr. 368. We Lwowie piątek dnia 11 sierpnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Baranski i Mieczysław Schmitt.

Z węgierskiego przesilenia.

Lwów 10 sierpnia.

Każde państwo ma swojego móla, co go gryzie; ze wszystkich europejskich mólów jednak, najgorszym jest mól węgierski, co w austrjackiem siedzi futrze, a który w dalszym swym rozwoju zeżreć je tak zamierza, by z ciepłego i obszernego austro-węgierskiego futra, pozostał tylko króciutki austrjacki kubrak.

Nieszczęśliwe węgierskie przesilenie trwa w dalszym ciągu, odbija się to zaś fatalnie na stosunkach wewnętrznych, a bardziej jeszcze na zewnętrznych stosunkach monarchji.

Sprawozdawca *W. Allg. Ztg* zasięgnął przed kilku dniami na ten temat języka u jednego z wybitnych węgierskich parlamentarzystów i członka koalicji węgierskiej a rezultat swojego wywiadu podaje w sposób następujący:

Pomimo, że *spiritus rector* tego, co się dziś dzieje na Węgrzech, hr. Apponyi, twierdzi, że węgierskie przesilenie potrwać może lat dziesiątki jeszcze, słów jego brać na serjo nie podobna. Obecnie, z powodu feryj letnich zapanowało zawieszenie broni, w ciągu września natomiast zacznie się walka między municypiami a rządem na nowo, nikt się już bowiem dziś nie łudzi, że kwestja węgierskiej komendy nie oznacza już dziś wojskowego ustępstwa, ale jest niejako symbolem, od którego znowu kwestja mocarstwowego stanowiska monarchji zawisła.

Tak samo rozumieją to politycy węgierscy i tak samo rozumie to cesarz, który do deputacji węgierskiej w wiedeńskim Burgu w te odezwał się słowa: „Wy żądacie więcej, niż języka komendy, ten bowiem jest dla was tylko środkiem do innego celu. Język komendy, jest tylko pokrywką przejścia do innych, większych żądań, na które dopóki mojego życia, nigdy się nie zgodzę. A ponieważ widzę to wszystko, proszę was, powiedzcie swoim kolegom, że na węgierską komendę nie zgodzę się absolutnie nigdy, pod żadnym warunkiem i w żadnym wypadku. To moje ostatnie słowo". Następnie wyłożył cesarz deputacji militarne i historyczne motywy, jakie uniemożliwiają mu pozwolenie na węgierską komendę.

Cesarz więc powiedział „ostatnie słowo" i cofnąć się nie może, koalicja węgierska zaś zagalopowała się już również tak daleko, że niechcąc narażać się swym wyborcom, odstępować od swych żądań nie ma odwagi. Wskutek tego powstała między królem a koalicją przepaść, wydaje się istotnie nie do przebycia.

Fejervary jednak nie daje za wygraną i nie mogąc się z koalicją pogodzić, postanowił ją zgnieść, gdyby do września do ugody nie przyszło. Narzędziem w ręku jego, będą węgierscy socjaliści, domagający się powszechnego głosowania do parlamentu. Rząd zaprowadzi więc na Węgrzech powszechne głosowanie, wskutek czego przyjdą do głosu niemadziarskie, Węgry zamieszkujące narody, Rumuni, Serbowie, Słowacy, Niemcy itd., które wyślą tylu swoich, a wiernych rządowi i dynastji posłów do węgierskiego parlamentu, że dla wybryków koalicji miejsca w nim już nie będzie. Prawda: walka o reformę wyborczą byłaby straszną, ale ostateczny jej rezultat musiałby w każdym razie wypaść po woli rządu, idącego ręka w rękę z socjalistami.

Rozumie się, że zanim Wiedeń zdecydował się na krok tak radykalny w celu złamania koalicji, jak ewentualne zaprowadzenie powszechnego głosowania wbrew woli parlamentu, rozważano i inne plany załatwienia przesilenia. Między innemi twierdzono na tych obradach, że przesilenie na Węgrzech nie istniałoby dziś, gdyby na Węgrzech istniał większy ruch antisemicki, albowiem przesilenie wywołali udający narodowych węgierskich szowinistów żydzi. Należy więc rzucić żydom na kark antisemitów, a pofolgują. Szukano już nawet człowieka, któryby był wstanie stworzyć na Węgrzech poważną partję antisemicką, próbowano pertraktować z hr. Janem Zichy i z posłem Rakowsky'm, pertraktacje te jednak nie doprowadziły do rezultatu, rzekomo z powodu, że cesarz Franciszek Józef był wogóle temu planowi załatwienia przesilenia przeciwny.

Podając treść artykułu wiedeńskiego organu, nie możemy pominąć milczeniem wywołanego przezeń na nas wrażenia, że ów rzekomo dobrze poinformowany węgierski parlamentarzysta, tu i ówdzie sporo przesadził.

Przypomniana rocznica pokoju.

W chwili, kiedy Japonja zawiera drugi za naszej pamięci pokój, nie od rzeczy będzie przypomnieć datę historyczną zawarcia traktatu w Simonoseki, który zakończył wojnę

---

(5)

Droga do Pawłowic.

(Obrazek ze Slawonji).

(Ciąg dalszy).

Składało się nadspodziewanie dobrze; z owczarkiem, małym Mateuszem łatwo się było porozumieć. Za cztery centy i wstążkę do kapelusza wypożyczyłam oślicę, wraz ze skórą baranią zastępującą miejsce siodła.

— Szczęśliwej podróży! — życzył. Pożegnałam wszystkich skinieniem ręki, a uderzywszy oślicę obcasami puściłam się drogą do Pawłowic.

— Eja! Agica! goń mój aniołku. Dziś na twym grzbiecie niesiesz damę, która chce ujrzeć bana! Tak krzyczałam do jej ucha.

Poczciwa oślica jakby rozumiała co mówię, galopowała wesoło. I ja byłam szczęśliwą... świat był tak piękny!

* * *

Im bliżej do Pawłowic, tem przezorniej jechałam, ażeby nie spotkać papy, jechałam od krzaka do krzaka pilnie śledząc teren. Zdawało mi się, że jestem huzarem na patroli.

Wreszcie ujrzałam miasteczko i wytężyłam wzrok: przy bramie tryumfalnej stało mnóstwo włościan i kilku panów miejskich, nie widać jednak było żadnego pióra czaplego. A więc dygnitarze powiatowi wraz z papą, stoją dalej, na rynku.

Nabrałam odwagi i pojechałam śmielej. Skoro mię tak zobaczono wszyscy śmiać się zaczęli, tak, że mnie to rozgniewało. Cóż bowiem było tak śmiesznego? Jedni pytali mię czy to oślica biblijna, drudzy czy i ja należę do banderji, a gdy znarowiona Agica nie chciała przejechać przez tryumfalną bramę, posypały się dowcipy gradem.

Ale co mi tam! Byłam tu, zobaczę bana, ucieknę ojcu i kwita. Nic więc sobie z docinków nie robiąc osadziłam Agicę i stanęłam obok bramy.

— Patrzcie! oto mądrzejszy ustąpił głupszemu! Doprawdy nie głupia dziewczyna.

Świerzbiały mię dłonie i chętnie byłabym mojem prętem odpowiedziała na te kpiny. Ale bałam się trochę i milczałam. Zresztą miejsce miałam dobre, bo z grzbietu mej oślicy sięgałam wzrokiem ponad głowy tłumu.

Przy samej bramie stali delegaci gminy, reprezentanci powiatu stali wyżej, obok kościoła, tam zapewne był mój papa. Devu, który jak na zawołanie wpadł odświeżył girlandy i wieńce, obmył z kurzu flagę i przybił proch do ziemi. W tej chwili błyszczało piękne pełne, jesienne słońce, przeźroczyste powietrze pachniało cudownie — słowem było ślicznie!

Wreszcie na najwyżej położonej winnicy ukazała się olbrzymia, trójkolorowa chorągiew, co znaczyło: „nadjeżdża" a od strony bramy pojawiła się galopująca banderja ze sztandarami.

Burmistrz przeskakiwał nerwowo z nogi na nogę, układał wdzięcznie usta i przepowiadał sobie mowę powitalną:

— Dostojny Banie! W tam cię w tym grodzie... w tym grodzie, Jaśnie Oświecony Panie,.. Panie, ty pierwszy synu Chorwacji... I co chwilę spoglądał na papier.

Nauczyciel dał znak batutą i zatremolował A! A! A! A; poddając ton do hymnu; dzieciaki poczęły śpiewać półgłosem: „Liepa nasza domovina"...

Tymczasem banderja zbliżyła się szybko, a jej śladem pędziła wspaniała czwórka naszych siwoszów, wioząc Jego Dostojność i kamerdynera!

I teraz stało się coś tak niespodzianego i strasznego, że muszę zebrać wszystkie moje zmysły, ażeby się jako tako jasno wyrazić.

Już rozpoczęto hymn śpiewać pełnym głosem, pan nauczyciel siekł powietrze batutą z prawdziwą wściekłością, burmistrz blady jak ściana nerwowo obciągał kamizelkę, a Warga Gabor, komendant banderji, z chorągwią utkwioną w bucie, galopem pędził na bramę!

Nagle, tuż za mną, dał się słyszeć przeraźliwy huk. To salwa powitalna!

Wszystko, co się teraz stało, było dziełem sekundy.

Agica przerażona wystrzałem, jak spłoszona łania wyskoczyła z tłumu i roztrącając go, skoczyła przez rów wprost pod łuk tryumfalny. Przerażona trzymałam się kurczowo jej szyi; koń Gabora spłoszony nagłem pojawieniem się oślicy, zastraszony chorągwiami bramy, zdębił się i rzucił jeźdźcem tak, że ten w powietrzu wraz z flagą w bucie zakreślił ogromne koło, padając wprost na głowę. Drugi strzał: Agica skręca a za nią wszystkie przerażone konie wraz z powozem bana z miejsc zwracają i pędzą drogą ku Hincom!

(Dokończenie nastąpi).

chińsko-japońską, a zakończył nie tak, jak pragnęła zwycięska Japonja, ponieważ koalicja mocarstw europejskich wmieszała się do zatargu czysto azjatyckiego i nie pozwoliła we własnym swoim interesie Japończykom wyzyskać należycie ich zwycięstw.

Przypatrzmy się, jak to było.

Rząd chiński po sromotnej przegranej wojnie, mianował swoimi pełnomocnikami do zawarcia pokoju dyplomatów Changa i Szao; Japonja wzdragała się jednak rozpocząć układów, ponieważ pełnomocnictwa delegatów chińskich były bardzo ograniczone, i zawiadomiła rząd chiński za pomocą rządu waszyngtońskiego, że nie ma żadnego celu wysyłać pełnomocników, niezaopatrzonych w dostateczne pełnomocnictwa.

Wówczas mianowano w Pekinie dnia 23 lutego 1895 r. Li-Hung Czanga delegatem w słowach: „Ma on nieograniczone pełnomocnictwo do ułożenia warunków pokoju i podpisania traktatu“. Dopiero wtedy mianowała Japonja w dniu 19 marca swoimi delegatami margrabiego Ito i wicehrabiego Mucu.

Tegoż dnia przybył stary Metternich chiński, Li-Hung-Czang, do Simonoseki.

Pierwsze posiedzenie odbyło się w dniu 20 marca. Li Hung Czang postawił propozycję niezwłocznego zawarcia zawieszenia broni. Nazajutrz sformułowała Japonja warunki, pod którémi byłaby gotowa zgodzić się na zawieszenie broni. Po trzech dniach uznał Li-Hung-Czang te warunki za niemożliwe do przyjęcia i wojna wybuchnęłaby zapewno niezwłocznie nanowo w dawniejszej sile, gdyby tragiczny przypadek nie dał innego obrotu całej sprawie. Tego samego dnia, w którym z powodu wynikłej niezgody zawieszono rokowania, dopuszczono się zamachu morderczego na sędziwego przedstawiciela Chin. Zbrodniarza, który targnął się na życie tak zasłużonego męża stanu, ujęto i po sześciu dniach na dożywotnie ciężkie więzienie skazano.

Tymczasem Japonja, jakby odpokutować pragnęła dobrowolnie zbrodnię jednego ze swoich synów, cofnęła warunki i ofiarowała Chinom zawieszenie broni na 21 dni bez żadnych bliższych zastrzeżeń. W d. 30 marca rozejm wszedł w życie. Nazajutrz Li Hung-Czang mógł wznowić już rokowania i przyjąć z rąk Japończyków nowe warunki. W d. 3 kwietnia odpowiedział, zastrzegając się przeciw ustępstwom terytorjalnym, przeciw kontrybucji wojennej i przeciw otwarciu nowych wolnych portów. W d. 9 kwietnia doręczył on Japończykom swoje przeciwpropozycje, na które Japonja odpowiedziała ryczałtowem ich odrzuceniem. W d. 11 kwietnia wystosowali pełnomocnicy japońscy *ultimatum* z objaśnieniem, że jest ono stanowcze i nieodwołalne i że odpowiedzieć należy na nie w ciągu dni czterech. W dniu 12 kwietnia Li Hung-Czang założył protest, na który margrabia Ito nazajutrz zauważył, że ultimatum jest krokiem ostatecznym i cofnięte być nie może. W d. 17 kwietnia obie strony podpisały traktat.

W toku ustnych rozpraw zarówno Li, jak Ito, wielokrotnie wykazywali, że pokój powinien być oparty na warunkach słusznych i utorować drogę do trwałej przyjaźni obu państw.

Z cytadeli warszawskiej.

Z Warszawy piszą do *Czasu*:

Po skazaniu na śmierć robotnika Krausego, który przed kilku miesiącami ranił policjanta w Łodzi, i robotnika Komarowskiego za zabójstwo stójkowego w Warszawie, przed fabryką Lilpopa i Raua, nie ma obecnie w tutejszym sądzie wojennym ani jednej sprawy politycznej. Prokuratorja wojskowa prowadzi jednak śledztwo w sprawie zaburzeń w Białymstoku, (Białystok należy do warszawskiego okręgu wojennego), w której oskarżonych jest kilkadziesiąt osób.

W pawilonie X pod śledztwem żandarmerji siedzi obecnie tak znaczna liczba osób, że oskarżeni o mniej ważne przestępstwo, trzymani są po kilku w jednej celi. Nie znamy dokładnej liczby oskarżonych, w każdym jednak razie dozorcy więzienni nie pamiętają takiego przepełnienia tego pawilonu. Widzieć się można z więźniami raz na tydzień, we wtorki i soboty, za specjalnem pozwoleniem prokuratora sądu wojennego. Wieści o znęcaniu się nad więźniami, — grzeszą przesadą. — Obchodzenie się zwłaszcza z oskarżonymi, którym grozi poważniejsza kara, jest podobno dość ludzkie.

Niezależnie od tego siedzi obecnie w cytadeli warszawskiej około siedmset osób, skazanych w drodze administracyjnej na dłuższy lub krótszy areszt (przeważnie trzymiesięczny) w tej liczbie kilkudziesięciu studentów i uczniów gimnazjalnych. Studenci i uczniowie trzymani są oddzielnie. Umieszczono ich początkowo na odwachu. Z powodu jednak scen burzliwych, jakie rozgrywały się pomiędzy nimi a oficerami odsiadującymi areszt również na odwachu, przeniesiono ich do koszar.

Tym więźniom wolno było za specjalnem pozwoleniem komendanta miasta widywać się z rodziną lub przyjaciółmi początkowo raz na tydzień, później ograniczono to pozwolenie do widywania się raz na dwa tygodnie Obecnie zaś władza więzienna zwróciła się do komendanta miasta z podaniem, aby pozwolono więźniom widywać się z rodziną tylko raz na miesiąc. Te wizyty wywołują podobno sceny burzliwe.

Więźniom tym wolno mieć własną pościel, otrzymywać jedzenie z klubu i czytać książki z bibljoteki pułkowej. Kto jednak niema pościeli własnej, ten sypiać musi na desce i bez poduszki.

Pozatem jednak obchodzenie się z więźniami jest podobno dość łagodne i nie słychać o wypadkach znęcania się straży więziennej i dozorców nad więźniami.

Z Rady szkolnej krajowej.

Minister oświaty przyznał VIII rangę następującym nauczycielom głównym seminarjów nauczycielskich: ks. Józefowi Boczarowi i dr. Michałowi Kociubie w męskiem seminarjum nauczycielskiem we Lwowie; Leopoldowi Wilhelmowi, Bronisławowi Skoczkowi i Konstantemu Bieleckiemu w męskiem seminarjum nauczycielskiem w Rzeszowie; ks Franciszkowi Skarbkowskiemu i Antoniemu Rotterowi w męskiem seminarjum nauczycielskiem w Stanisławowie; Kazimierzowi Radwańskiemu w męskiem seminarjum nauczycielskiem w Sokalu, Tadeuszowi Czaykowskiemu i Bolesławowi Łazarskiemu w męskiem seminarjum nauczycielskiem w Tarnowie, dr. Włodzimierzowi Kocowskiemu w żeńskiem seminarjum nauczycielskiem we Lwowie, oraz ks. Maksymiljanowi Kopce w żeńskiem seminarjum nauczycielskiem w Przemyślu.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła wybór: Leona hr. Szeptyckiego, na zastępcę przew. Rady szk. okr. w Jaworowie ks Edwarda Janickiego i Michała Mięsowicza, na delegatów Rady pow. do Rady szk. okr. w Krośnie, Władysława Roszka, naucz. kier. 2 klas. szk. w Olczy, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szk. okr. w Nowym Targu, Antoniego Kotrubskiego naucz kier. 5-klas. szkoły w Zatorze, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szk. okr. w Wadowicach, ks. Franciszka Skarbowskiego nauczyciela rel. rz. kat. w m. sem. naucz. w Stanisławowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szk. okr w Stanisławowie, Franciszka Marszyckiego, naucz. kier. 5 kl. szk. m. w Leżajsku, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szk okr. w Łańcucie, Jana Ruszczyńskiego, dyrektora szk. wydz. żeńsk. w Tarnowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szk. okr. w Tarnowie, dalej zamianowała w szkołach ludowych: Bronisława Majera naucz. kier. 6 kl. szk. żeńskiej w Mościskach, Jana Serafina naucz. kier. 6-klas. szk. m. w Horodence, Amalję Świtalską naucz. 6 kl. szk. żeńskiej w Rudkach, Kamilę Chowańcównę naucz. 6 kl. szk. żeń. w Nowymtargu, Józefa Szymałę naucz. kier. 5-kl. szk m. w Lubaczowie, Jana Czerwińskiego naucz. kier., a Teofilę Szczerbińską naucz. 5-kl. szk. żeń. w Lubaczowie, Jana Piękosia naucz. kier. 5-kl. m. w Sokołowie, Mirosława Krynickiego naucz. 5-kl. szk w Kolbuszowej, Tadeusza Barsztyna naucz. 5 kl. szk. m. w Myślenicach, Józefa Jandę naucz. 5-kl. szk. m. w Bohorodczanach, Jana Ustjanowicza naucz. 5 kl szk. m. w Kossowie' Walentego Kafla naucz. 5 kl. szk. m. w Korczynie, Jana Wisłockiego naucz. 5 kl. szk. m. Dobromilu, Hieronima Malinę naucz. kier. 4-kl. szk. w Sułkowicach, Mikołaja Czemeryńskiego naucz. kier. 4 kl. szk. w Tłustem, Wandę Kapłańską naucz. 4-kl. szk. wydz. w Brodach, Albinę Dalecką, Tacjannę Onufrową i Magdalenę Tokarską naucz. 4 kl. szk. żeńskiej „na Podzamczu“ w Brodach, Helenę Kankoferównę naucz. 4-kl. szk. wydziałowej w Gorlicach, Wieńczysława Karpinala i Bronisławę Swiderską naucz. 4-kl. szk. „na Kącie folwarkowym“ w Horodence, Franciszka Milówkę i Wiktorję Kmietowiczównę naucz. 4 kl. szk. w Łącku, Marję Machnicką naucz. 4 kl. szk w Bierzanowie, Jana Buczka naucz. 4-kl. szk. w Baranowie, Fanny Krellównę naucz. 4-klas. szk. w Strzeliskach nowych, Ludwika Żurawskiego naucz. 4-klas. szk. w Jezupolu, Tymoteusza Fedewicza naucz. 4 klasowej szk. w Czerniawie, Eugenię Vilaume naucz. 4 klas. szk. w Obertynie, Franciszka Bańdura naucz. 4 kl. szk. w Sierszy, Helenę Adamczakównę naucz. 4 kl. szk. w Lanckoronie, Grzegorza Mazurkiewicza naucz. 4-kl. szk. w Łyścu, Amalję Jurczykową naucz. 3 kl. szk. w Korolówce.

Rokowania pokojowe.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“)

Portsmouth. Wczorajsza narada pokojowych pełnomocników trwała godzinę. Omówiono jedynie wymianę pism uwierzytelniających i program następnych posiedzeń. Zgodzono się na to, aby protokół był redagowany w języku francuskim i angielskim i aby oba te języki były używane podczas obrad. Posiedzenia będą się odbywały od pół do 10 do pół 1 przed południem i od 3 do pół do 6, lub 6 popołudniu.

Na wczorajszem posiedzeniu baron Komura z powodu pewnych zmian w okazanem przez niego piśmie uwierzytelniającem, które to pismo uznano za dostateczne, złożył jeszcze ustne oświadczenie w sprawie treści pisma uwierzytelniającego i oświadczył gotowość bezwłocznego posłania po urzędowy odpis pisma tego, którego z sobą nie zabrał. Komura bowiem otrzymał od swego rządu dwa pisma uwierzytelniające, z których późniejsze zawierało pewne zmiany pierwszego. Otóż tego drugiego pisma Komura nie wziął z sobą na posiedzenie. Witte zapewnił Komurę, że nie jest to potrzebne i że może na następne posiedzenie przynieść nowe pismo uwierzytelniające. Mimoto uznano natychmiast pełnomocnictwo Komury za dostateczne. Drobny ten wypadek wywołał liczne komentarze. Z kompetentnej strony wyjaśniono, że Komura faktycznie mniemał, iż na wczorajszem posiedzeniu nie będzie załatwiania formalności i dlatego uważał zabranie z sobą pisma uwierzytelniającego za rzecz zbyteczną. Mniemanie to można wytłómaczyć sobie, wobec zupełnego braku form, w jakich pertraktacje zainicjowano. Pełnomocnicy są przekonani, iż obustronne pełnomocnictwa są dostateczne i że wymiana pism uwierzytelniających może być uważana jako już faktycznie dokonana formalność. Jeden z pełnomocników pokojowych oświadczył później, że konferencja odbywa się dotychczas zupełnie zadowalająco.

Portsmouth. Po konferencji złożyli wczoraj pełnomocnicy odwiedziny gubernatorowi stanu New Hampshire.

Portsmouth. Według informacyj korespondenta *Matin*, widoki konferencji pokojowej jeszcze ciągle spotykają się z pesymizmem. Japończycy oświadczają że minimum ich żądań obejmuje odszkodowanie wojenne półtrzecia miljarda i obsadzenie Sachalinu.

Witte, interwiewowany w tej mierze przez jednego ze sprawozdawców dziennikarskich oświadczył, że opinja publiczna w Rosji nawet łącznie z partją rewolucyjną, jest jednomyślnie przeciwną odszkodowaniu wojennemu i odstąpieniu ziemi. Jeśliby Japończycy trwali przy swoich żądaniach, nie byłoby widoków zawarcia pokoju.

Paryż. *Petite Parisienne* donosi z Portsmouth, że Komura udał się wczoraj popołudniu do Wittego, by mu wręczyć swe pisma uwierzytelniające.

Petersburg. W prasie petersburskiej objawia się wielki pesymizm w zapatrywaniach na rokowania pokojowe. Tak samo poważne dzienniki południowo-rosyjskie, n. p. wychodzące w Odessie twierdzą, że rząd rosyjski odgrywa tylko komedję pokojową w Portsmouth, w rzeczywistości bowiem myśli wojnę dalej prowadzić.

Wojna Japonji z Rosją.

Marynarz rosyjski o Japończykach.

Do Petersburga przyszli pierwsi uczestnicy historycznej bitwy morskiej pod Tsusimą.

W *Birż. Wied.* ukazała się rozmowa z ocalałym marynarzem rosyjskim z krążownika „Ural". Marynarz na zapytanie, czy Japończycy starali się ratować ginących Rosjan, odpowiedział: — Starali się, bardzo się starali: sam widziałem, jak marynarze japońscy z narażeniem własnego życia rzucali się do wody i ratowali moich kolegów od strasznej śmierci. Oto powiem prawdę: choć Japończyk jest naszym wrogiem, lecz pokochałem go bardzo. Jaki też to dobry, łaskawy, uprzejmy człowiek!...

„Opowiadacz użalał się natomiast bardzo, na obchodzenie się urzędników z konsulatu rosyjskiego w Szanghaju: Wcisnęli nas na sam spód okrętu francuskiego, śmierdziało tam od skór i tak jechaliśmy do domu, a w kabinach na górze jechały damulki port-arturskie, bawiące w Szanghaju. O takie panie to dbano!"

Jest istotnie charakterystyczne, że wszyscy niemal jeńcy rosyjscy, zgodnie stwierdzają, że Japończycy lepiej się z nimi obchodzą, niż ich własne „naczalstwo".

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Wydobycie „Warjagu".

Tokio. Według doniesień departamentu marynarki, zatopiony 18 lutego 1904 koło Czemulpo rosyjski krążownik „Warjag" wydobyto we wtorek popołudniu na powierzchnię morza. Doniesienie to wywołało ogromną radość w obec trudności, z jakiemi było połączone wydobycie tego statku.

Z caratu.

„Heretycy" winni.

Do *Frajnda* piszą, że gubernator czernihowski zaprosił do siebie przedstawicieli gminy żydowskiej z rabinem na czele i oświadczył im, iż w ostatnich czasa h młodzież żydowska zachowuje się nadzwyczaj wyzywająco, z powodu czego nie będzie mógł przeciwdziałać w razie wybuchu pogromu. „Powinniście uspokoić swoją młodzież" — zakończył gubernator. W odpowiedzi niektórzy żydzi zwrócili uwagę, że zupełnie tak samo zachowują się chrześcijanie, niema więc specjalnej winy żydów. Kilku jednak członków deputacji radziło gubernatorowi, żeby ukarał tylko żydów — „heretyków", którzy wbrew przepisom religji, palą papierosy w sobotę itd., inni zaś żydzi, pobożni są zupełnie niewinni.

(Telegramy „Dziennika Polsk.)"

Rewolucja w wojsku.

Berlin. *Russische Corresp.* donosi z Sebastopola, że rząd rosyjski chwycił się bardzo obosiecznego środka celem położenia tamy propagandzie rewolucyjnej na flocie Czarnomorskiej. Oto część załogi na okrętach tej floty zastąpił pułkami liniowymi, a usuniętą część marynarskiego korpusu porozmieszczał po rozmaitych garnizonach lądowych. Środek ten jednakże zawiódł, marynarze bowiem przenieśli propagandę rewolucyjną do armji lądowej. Następstwem tego jest fakt, że w armji lądowej coraz częściej całe szeregi odmawiają posłuszeństwa przy egzekucjach skazańców politycznych. W ostatnich dwóch tygodniach kilkakrotnie zdarzyło się, że pluton żołnierzy, odkomenderowany do rozstrzelania, albo nie dawał ognia, albo strzelał w powietrze.

Manifest carski.

Berlin. *Berl. Tag.* donosi z Petersburga, że car Mikołaj II uda się już w sobotę do Moskwy, aby być obecnym przy ogłoszeniu manifestu konstytucyjnego.

Aresztowanie.

Odessa. Przed dwoma dniami żandarmerja na rozkaz Trepowa aresztowała rektora tutejszego uniwersytetu, Jaroszenkę i jego żonę pod zarzutem rozpowszechniania uchwał „prywatnego" zjazdu ziemców. Jaroszenko wraz z żoną przesiedział 24 godzin w więzieniu, poczem skazano go na wygnanie do gubernji ołonieckiej.

Z Królestwa.

Wykrycie tajnej drukarni.

We wtorek w nocy przy ul. Żórawiej l. 25 w Warszawie, w mieszkaniu pracowników fabryki Lilpop, Rau i Loewenstein przeprowadzili żandarmi rewizję i wykryli tajną drukarnię, w której pracowali: właściciel mieszkania Stefan Niewiadomski i Niticki, unita. Obu drukarzy z miejsca aresztowano i wywieziono do więzienia śledczego. Przez cały dzień ustanowiono nad domem tym tajny nadzór i rewidowano każdego, wchodzącego do bramy. W ten sposób aresztowano kilka podejrzanych osób, które nie wiedząc nic o nocnej rewizji, przyszły w odwiedziny do mieszkania Niewiadomskiego. Kiedy wieczorem rozeszła się o tem wieść, strejkujący towarzysze aresztowanych zaczęli się gromadzić przed domem. Manifestacja skończyła się spokojnie.

Napady i zamachy.

Wczoraj o godz. 9tej wieczorem przy ul. Chłodnej w Warszawie tłum robotników gonił nieznajomego mężczyznę, który ratując się, wpadł do sklepu w domu l. 36 przy tejże ulicy. Tu napastnicy wdarli się za ladę i zadali uciekającemu kilka ran sztyletem. Zgon nastąpił natychmiast. Nazwisko zabitego nieznane, goniący go utrzymywali, że był agentem policji tajnej.

Na ulicy Muranowskiej żandarm konny rozpędzając tłum, najechał na terminatora zegarmistrzowskiego Szlomę Luksemburga i stratował go na śmierć.

Napad na kasę.

O zamachu na kasę w Opatowie donoszą bliższe szczegóły:

Kasa powiatowa mieści się tam w domu wynajętym, za gmachem zarządu powiatu, przy gościńcu sandomierskim. Złoczyńcy, w liczbie kilkudziesięciu, zanim przystąpili do spełnienia czynu, postawili warty na mostach i przed gmachem powiatu, obok ruin magazynu i przy każdym prawie domu sąsiednim. Komunikację telegraficzną przerwano i latarnie potłuczono. O godz. 1 w nocy, wród kanonady strzałów rewolwerowych w górę, złodzieje wtargnęli do kasy. Najpierw zamordowali 2 wartowników przysięgłych: Walentego Kasprzyckiego i Michała Podziedlę i ranili ciężko stróża Piotra Jaroszyńskiego. Jeden z urzędników biura pełnił dyżur nocny w kasie. Na widok złoczyńców, prosił o darowanie mu życia, więc ukryli go pod stołem, a tymczasem przystąpili do rozbicia skarbca posiadanemi narzędziami i zabrali z niego 20.000 rubli. Gdy ktoś z odważniejszych mieszkańców zaalarmował dzwonkiem straż ogniową ochotniczą, rabusie dali kilka strzałów do biegnących do szopy ogniowej strażaków, raniąc 3 i 2 osoby postronne. Ranem zbiegli na furmankach, kierując się ku Sandomierzowi. Na miejsce pogromu przybyła władza powiatowa, która po zebraniu doraźnie wiadomości, zakomunikowała je gubernatorowi radomskiemu.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Zjazd króla Edwarda z Loubetem.

Paryż. *Gil Blas* dowiaduje się, że w kołach politycznych uważają za prawdopodobne spotkanie króla Edwarda w powrocie z kuracji w Marjenbadzie z prezydentem Loubetem.

Strejki.

Paryż. (Tel. wł.) Ruch strejkowy w kopalniach Longwy zaostrzył się. Robotnicy wysadzili dynamitem w powietrze kolejkę kopalni.

W Saulnes przyszło do krwawego starcia między wojskiem a robotnikami.

Z półwyspu bałkańskiego.

Saloniki. (Telegr. wł.) Oddział powstańców greckich zabił we wsi Pojarsko z zemsty dwunastu Bułgarów, w tej liczbie 6 kobiet.

Powstanie w Chinach.

Londyn. Do *Daily Mail* telegrafują z Szangaju, że wojska cesarskie w prowincji Honan zbuntowały się i połączyły z pospólstwem, usposobionem wrogo dla chrześcjan. Zbuntowani żołnierze, których liczba dochodzi do 2.000, zajęli miejscowość Suitszianhsian. Rząd wysłał przeciw buntownikom wojsko.

Paryż. *Eclair* donosi, że rząd postanowił zwołać izbę deputowanych na dzień 24 października.

Sztokholm. (Tel. wł.) Ogłoszono tu dekret króla Oskara, w którym król powiada, iż z woli lekarza zmuszony jest skutkiem ostatnich ciężkich przejść i doświadczeń poddać się na pewien czas dobroczynnemu wpływowi świeżego powietrza w odpowiednich miejscowościach leczniczych i dlatego powierza tymczasowo rządy państwa w ręce następcy tronu.

San Sebastian. Król hiszpański odjechał do Bilbao, by wziąć udział w regatach.

KRONIKA.

Lwów 10 sierpnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +27° R. w cieniu. Pogoda.

Wystawa prac uczniów rękodzielniczych. Na wczorajszem posiedzeniu komisji organizacyjnej, pod przewodnictwem dra Ernesta Adama, uchwalono jako ostateczny termin zgłoszeń stanowczych na wystawę dzień 14 sierpnia do godziny 12 w południe. Zgłoszenia te należy przysyłać do biura wystawy urządzonego w ratuszu na I piętrze w godzinach urzędowych od 9 do 1 i od 3 do 6, albo wręczać je delegatom komitetu, którzy są do tego upoważnieni. Tylko wczesne zgłoszenia mogą znaleźć pomieszczenie w katalogu wystawy.

Znaczna kradzież. Z zamkniętego pomieszkania p. Marji Enderowej w Rynku l. 26, skradziono w niedzielę dnia 6 bm.: Zegarek złoty męski na wierzchu monogram A. E. wewnątrz napis „Od kolegów 13/6", łańcuszek złoty, podwójne ogniwa i sylwetka z mongr. A. E. i dwie fotografje; kolczyki i broszka z szafirów i brylantów; kolczyki i broszka koralowa; branzoleta złota z rubinami i brylantami; branzoleta: gruby łańcuch i wisiorek i kamień lapis lazuli; 12 łyżeczek do czarnej kawy, srebrnych złoconych w desenie; 6 łyżeczek do kawy z monogr. Z E.; 6 łyżeczek do kawy do kawy z monogr. E. M.; 9 łyżeczek stołowych z monogr. M. R.; 12 par nożów i widelców z monogramem. 6 nożyków i widelców deserowych; łańcuszek złoty damski krótki, płaski z wisiorkiem: „serduszko"; kolczyki, broszka z rubinami, fason dawniejszy; sitko do herbaty; chochelka do kawy; 3 łyżki do półmisków; 3 dukaty i stare złote monety.

Sezon pożarowy. W Przysiekach powiat Jasło, spaliły się zabudowania Mojżesza Schinagla. Szkoda nieubezpieczona 6000 kor.

W Łopiance spaliły się 4 domy wraz z zabudowaniami. Szkoda nieubezpieczona wynosi 5000 kor.

W Dolinie spaliły się budynki Jędrzeja Majchrowicza wraz z zapasami zboża i siana.

W Woli Gnojnickiej powiat Jaworów, spaliły się dwa obejścia włościańskie. Szkoda 2.300 kor.

W Lecówce powiat Dolina, spaliło się gospodarstwo Stefana Łozińskiego. Szkoda wynosi 1000 kor.

W Sopowie powiat Kołomyja, spaliły się 3 gospodarstwa. Szkoda nieubezpieczona wynosi 6000 kor.

W Skotnikach powiat Podgórze, spaliło się jedno obejście gospodarskie. Szkoda nieubezpieczona.

Morderstwo w muzeum praskiem. Mordercą służącego muzealnego, Schanela, jest — jak już doniosły depesze — 26 letni ukończony słuchacz wydziału filozoficznego, Franciszek Saudner. Poznał go i podał bliższe o nim szczegóły jego teść, dzierżawca dóbr koło Smichowa, przedmieścia Pragi. Według jego zeznań, Saudner ukończył czeskie gimnazjum w Pilznie i udał się następnie na czeski uniwersytet do Pragi, gdzie uczęszczał na wydział filozoficzny. W zeszłym roku pełnił przez dwa miesiące obowiązki zastępcy nauczyciela w czeskiej szkole średniej w Bernie. Całkiem niespodzianie zjawił się znowu w mieszkaniu swego teścia w Smichowie i oświadczył mu, że otrzymał posadę przy krajowem archiwum w Pradze. Codziennie rano wychodził rzekomo do biura, a wracał do domu około godziny 3 na obiad. Jak się obecnie okazuje podana przez Saudnera żonie i teściowi wiadomość, jakoby pracował w krajowem archiwum w Pradze, była zupełnie zmyśloną. Wychodził on codziennie i wracał punktualnie o tej samej porze do domu, aby swoich krewnych utrzymać w błędnem przekonaniu, iż uczęszcza do biura. Co robił przez cały ten czas, dotąd nie stwierdzono; wiadomo tylko tyle, że w ostatatnich tygodniach był codziennym gościem w muzeum.

Wyszło też na jaw, dlaczego Saudner popełnił straszny mord. W ciągu ostatnich miesięcy utrzymywał się on tylko z tego, co mu dawał jego teść. W domu opowiadał, że nie pobiera chwilowo pensji, gdyż musi odbyć krótki czas próby. Kiedy jednak oznaczony przez niego termin upłynął, a rzekomą pensję miano mu zacząć wypłacać, znalazł się Saudner w trudnem położeniu. Pragnąc wobec swych krewnych utrzymać nadal fikcję swej „posady“, musiał bezwarunkowo w jakikolwiek sposób dojść do posiadania większej sumy pieniędzy. Z tego to powodu uplanował wielką kradzież w muzeum z szafy ze starożytnościami o wartości przeszło 100.000 kor. Wykonaniu tego planu przeszkodził stróż nocny, którego Saudner zamordował, a następnie odebrał sam sobie życie.

Żona, którą Saudner przed rokiem poślubił, na wiadomość o tem, padła na ziemię bez przytomności. W dniu krytycznym wyszedł Saudner o godzinie 11 przedpołudniem ze swego mieszkania i oświadczył, że nie wróci na obiad, gdyż ma ważną komisję w zakładzie obłąkanych. Udał się do muzeum, tutaj dał się zamknąć, aby później dokonać zamierzonej kradzieży. Skoro na drugi dzień rano nie wrócił do domu, udał się teść do biura policji, gdzie się okazało, że to jego zięć popełnił sensacyjne morderstwo, o którem mówiła już cała Praga.

Budowa kościoła. Z Mińska donoszą, że departament wyznań, nadesłał na ręce utworzonego w Mińsku komitetu, pozwolenie na budowę kościoła katolickiego. Roboty zaczęte zostaną w jesieni. Pozwolono również na publiczne zbieranie ofiar na budowę świątyni.

Podarunek kołodzieja. Kołodziej Stefan Nagybati z Kemensaljaru posłał cesarzowi austrjackiemu wyrzezany przez siebie z drzewa czereśniowego misterny puhar z napisem: *„Isten ald meg a Magyar!“* (Pobłogosław, Boże Węgra!). Do puhara dołączony był list z prośbą, aby cesarz jaknajrychlej zażegnał przesilenie na Węgrzech. Kołodziej otrzymał w odpowiedzi z kancelarji cesarskiej pismo, zawiadamiające go, iż cesarz podarunek przyjął i wyasygnował w zamian kwotę 40 koron, którą też dołączono do pisma.

Zasłona teatralna z aluminjum. Scena Wielkiej opery paryskiej pozyskała praktyczną nowość, mianowicie zasłonę ogniotrwałą z aluminjum. Zasłona ta, wysokości 16 metrów, a szerokości 17 m., sporządzona jest z płyt aluminjowych długości 4 m., a szerokości metra. Grubość płyt wynosi 2 milimetry. Taka sama zasłona żelazna, używana poprzednio, ważyła 5000 kilogramów, tymczasem nowa waży tylko 1800 klgr.

Legję honorową otrzymała znana artystka Komedji francuskiej, panna Barthet. Fakt ten wywołał wielkie wrażenie w Paryżu, a dzienniki poświęcają mu dużo miejsca, mimo, że potrzebują go wiele na sprawę marokkańską, pobyt szacha perskiego, wizyty flot itd. Odznaczenie niezwykłem jest już przez to, że dostało się kobiecie; dotychczas niewiele tylko kobiet, między niemi sławna malarka Róża Bonheur, miało sposobność do chlubienia się „czerwoną butonierą“. Najosobliwszem jest jednak to, że order otrzymała aktorka, co się dotychczas nie wydarzyło, a poniekąd sprzeciwia się statutom orderu. Przełamanie tradycji kosztowało wiele trudów Claretie'go, administratora teatru francuskiego, a po kilku latach starań udało mu się to osiągnąć tylko po przekonaniu prezydenta Loubeta, że krok ten nie wywoła oburzenia. Z okazji tego odznaczenia, prasa podkreśla, że p. Barthet zdobyła to, o co nadaremnie lata całe starała się „boska Sara“, przewracając cały Paryż do góry nogami, byle uzyskać upragniony krzyż. Przeszkodził jej, oczywiście, nie brak uznania dla ogólnie podziwianego talentu. Szkopułem był jej syn, Maurice Bernhard, którego ojciec pozostał bezimiennym. Legię uważają za rodzaj nagrody cnoty (przynajmniej pozornej) i znany w *Tout Paris*, syn wielkiej artystki, pozbawił matkę wymienionej ozdoby. Natomiast p. Barthet, neleżąca do Komedji od dwudziestu lat, ma opinię najkorzystniejszą, jako artystka spełniała zawsze wzorowo obowiązki, nie popsuła nigdy roli, nie dręczyła dyrektorów ustawicznemi prośbami o urlopy i podwyżkę, nie groziła o byle co zerwaniem kontraktu — jednem słowem, była doskonałą urzędniczką teatru rządowego i za to wszystko osiągnęła cel, niedostępny dla genjalnej, ale o wiele mniej wzorowej Sary.

Kronika z ostatniej chwili.

Żółta febra. New Orlean. (Tel. wł.). Wczoraj doniesiono o 21 nowych wypadkach zasłabnięcia i 5 wypadkach śmierci na żółtą febrę. Na epidemię tę zmarł rz. kat. arcybiskup z New Orleanu, Chapelle.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 10 sierpnia.

(*fr.*) Ostatnie obfite deszcze, jakie spadły w monarchji, stanowią od wczoraj jeden z najsilniejszych motywów zwyżkowych dla giełdy tutejszej. Stan łanów kukurydzianych na Węgrzech, był już bowiem wprost rozpaczliwy i niedzielne depesze zapowiadały, że jeżeli w najbliższych dniach nie spadną obfite deszcze, w takim razie zupełny nieurodzaj kukurydzy na Węgrzech jest nieunikniony. Tymczasem właśnie spadły te tak gorąco upragnione deszcze, wobec czego niebezpieczeństwo nieurodzaju, zdaje się być zażegnane.

W kolejowych papierach spekulowano dziś trochę na zwyżkę, natomiast targ walorów żelaznych leżał odłogiem, a akcje naftowe spadły.

Z Sofji donoszą, że bawią tam dwaj agenci angielscy, mający oficjalną misję nawiązywania stosunków handlowych i finansowych i torowania przez to drogi rozwojowi obrotu handlowego między Anglją a krajami bałkańskimi.

Na giełdach berlińskiej i paryskiej panowała silna tendencja, gdyż szanse pokojowe oceniano tam korzystnie.

— **Lwowski targ na bydło** z dnia 9 sierpnia. Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 70 sztuk; b) jałownika 77 sztuk; c) cieląt 44 sztuk; d) owiec i kóz — sztuk; e) nierogaciny 6 sztuk. Razem 197 sztuk. Woły z paszy płacono od 64 do 70·— kor., buhaje tuczone od 64 do 75·— kor., krowy tuczone od 64 do 68·— kor., jałownik od — do — kor., cielęta od 78 do 90 kor., nierogaciznę od — do 96 kor., wszystko licząc za jeden centnar metrycz. żywej wagi. Owce za sztukę od — kor. — hal. do — kor. — hal.

— **Wiedeń** 10 sierpnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt 670·50, Akcje węg. Zakł. kred. 785·—, Akcje Anglobanku 311·50, Akcje Unionbanku 550·—, Akcje Laenderbanku 459·—, Akcje Bankvereinu 562·25, Akcje Bodencredit 1034·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 555·—, Akcje kolei państw 674·—, Akcje kolei połud. 89·25, Kolei Elbethal 448·—, Akcje kolei Północnej 5875, Akcje kolei Czerniowieckiej 583·—, Akcje Alpiny 533·50, Akcje Rima Muranji 550·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2724, Akcje fabryki broni 550·—, Akcje tureckie tytoniowe 379·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 916·—, Oblig. węg. indemn. 96·50, Renta majowa 100·55, Austr. renta koron. 100·50, Węgierska renta kor. 96·70, 56 l. listy Towarz. kred. ziems. 100·—, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·50, 4 proc. listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·20, 5% obligacj kom. Banku krajow. —·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·17, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·75, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98·90, Losy tureckie 141·50, Marki 117·30, Ruble 253·—.

— **Budapeszt** 10 sierpnia (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na październik 16·28 do 16·30; pszenica na kwiecień 16·74 do 15·76; żyto na październik 13·20 do 13·22; żyto na kwiecień 1906 r. 13·64 do 13·66; owies na październik 12·22 do 12·24; owies na kwiecień 1906 r. 12·64 do 12·66; kukurudza na sierpień 16·64 do 16·70; kukurudza na wrzesień —·— do —·—; kukurudza na maj 1906 r. 13·38 do 13·40; rzepak na sierpień 24·30 do 24·50. Oferty na pszenicę: słabe. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: silne Pogoda: ciepło.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp pod zarządem J. G. Piotrowskiego.